WACŁAW CZAKON

ur. 1959; Bielsko-Biała

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Lublin, PRL, działalność społeczna, Ojcowie Kapucyni, praca z trudną młodzieżą, Towarzystwo Pomocy im. Adama Chmielowskiego, Bractwo Miłosierdzia im św. Brata Alberta, fundacja "Szczęśliwe Dzieciństwo"

Początki i rozwój działalności na rzecz dzieci

W lutym [19]83 roku zorganizowaliśmy w Lublinie ze znajomymi ze studiów tajne spotkanie w mieszkaniu na [ulicy] Rymwida. Postanowiliśmy, że coś trzeba robić - w politykę nie idziemy, bo jak nas złapią, to nam jeszcze dołożą [do wyroku], róbmy więc coś społecznego. Było nas dziewięć, może dziesięć osób i każdy chciał coś robić. Podzieliliśmy się na dwie grupy - jedna miała szukać jakiegoś obszaru działalności społecznej, w który można by się włączyć, a druga miała zająć się zarabianiem pieniędzy na tą działalność. Pomysł na zarabianie pieniędzy był taki, że babcia jednego z naszych kolegów miała pod Kraśnikiem pole, które leżało odłogiem. Kolega, który pochodził z Roztocza, powiedział, że posadzimy tytoń. To był czas kiedy tytoń dobrze stał, więc wszyscy go uprawiali. Ci z naszej grupy, którzy pochodzili ze wsi, dostali zadanie, żeby pojechać i przebadać czy ten biznes wyjdzie. Wiosną pojechaliśmy na to pole, już mieliśmy przystępować do działania, ale jeden z kolegów, który znał się na tym, zagarnął ręką ziemie i stwierdził: „ Nic z tego panowie nie będzie. Perzu jest tyle, że się nie da rady. Musielibyśmy to odperzać”. Pomysł zarabiania pieniędzy padł. Natomiast druga grupa cały czas szukała w co by się tu włączyć - w pomoc narkomanom? bezdomnym? Przypadek sprawił, że koleżanka miała jakiś znajomych u ojców kapucynów i mówi: „Słuchajcie, kapucyni potrzebują kogoś, bo przychodzą do nich dzieci i mają z nimi kłopoty”. Stwierdziliśmy, że możemy pójść tam i popatrzeć [jak to wygląda]. Poszliśmy po raz pierwszy siedemnastego marca [19]83 roku. To było na Krakowskim [Przedmieściu], więc przychodziły tam dzieci ze Śródmieścia. Część naszych kolegów mieszkała w akademiku, wtedy na [ulicy] Sławińskiego, dzisiaj Niecałej. Mięli bliziutko i w zasadzie na drugi dzień dzieci były już u nich w akademiku. Było im tam nawet lepiej niż u Kapucynów. Braciszkowie dwa razy w tygodniu przychodzili je odwiedzać. Tak to się zaczęło. Później były historie przedziwne, bo grupę rozwiązaliśmy w styczniu [19]85

roku, czyli działaliśmy prawie dwa lata. To była niesamowicie trudna młodzież, a mu kompletnie nie wiedzieliśmy jak z nimi pracować. W końcu doszliśmy do wniosku, że trzeba rozwiązać grupę, bo chyba większą krzywdę robimy im, kiedy ich gromadzimy, niż jakby się rozproszyli. Pamiętam, był taki mały Lulu - tak na niego mówili, chłopak druga, może trzecia klasa podstawówki i palił przy nas papierosy, a my nie umieliśmy mu powiedzieć, że nie wolno. Baliśmy się, że jak zaczniemy stawiać normy, to oni natychmiast odejdą i wtedy nic nie zrobimy. Myśleliśmy, że najlepiej jest akceptować ich zachowania, żeby po prostu nie odeszli. Czasami przychodzili i chwali się gdzie kogo okradli. Pamiętam, że ksiądz Wacek Oszajca - wtedy ksiądz diecezjalny, bo dzisiaj jest jezuita, prowadził w stanie wojennym, biuro - chodziło się tam po pieniądze na adwokatów, przychodzili wszyscy ci, którzy mieli jakieś kłopoty, na przykład z internowaniem. Biuro to mieściło się przy kościele powizytkowskim, gdzie wówczas proboszczem był śp. ksiądz Brzozowski, oni razem pomagali ludziom. Kiedyś przyjechali do nich z pomocą dla internowanych i uwiezionych, ludzie z Zachodu, chyba Belgowie i Francuzi. Postawili samochód przed plebanią i poszli się przywitać. Jak przyszli za pół godziny, to już tylko drzwi na wietrze się wachlowały. Pokradziono im wszystko, łącznie z dokumentami - a z tym wtedy był największy problem. Zaczęła się panika, i pierwsze co, to [przyszli] do nas, żebyśmy im pomogli. Oczywiście załatwiliśmy to i, niestety nasi podopieczni, oddali im wszystko, tylko trochę pieniędzy brakowało, ale dokumenty wróciły.
Jedyną instytucją, która była w stanie nam pomóc był Kościół, który rzeczywiście nas wspierał. Żył wtedy jeszcze taki ksiądz, był dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego - Mieczysław Bochyński. Wspierał nas bardzo mocno. Jednak w [19]85 roku rozwiązaliśmy tą grupę i o dziwo, oni się rozpadali – okrzyknęliśmy to za nasz największy sukces. Tak, że na szczęście się to rozleciało i tylko pojedyncze osoby jeszcze się ze sobą kontaktowały. W [19]85 roku pokończyliśmy już studia. W zasadzie wszyscy byli z poza Lublina, dzisiaj to jest trochę inaczej, ale wtedy na KUL-u studiowali ludzie z całej Polski. Towarzystwo się rozjechało i zostało nas trzech - ja, Zbyszek Wójcik i Krzysiek Gawryś. Postanowiliśmy nadal kontynuować działalność i stwierdziliśmy, że albo się nauczymy pracować z dziećmi albo tego nie robimy w ogóle, bo to nie ma sensu. Pamiętam, że z pół roku przesiedziałem w bibliotece zgłębiając pedagogikę. W [19]85 roku otworzyliśmy pierwszy ośrodek, korzystając z pomocy Towarzystwa Pomocy im. Adama Chmielowskiego, teraz nazywa się to Bractwo Miłosierdzia im św. Brata Alberta. Oni nas przyjęli na etat i świetlica działa już jako placówka Towarzystwa. W końcu też wymyśliliśmy, że założymy z dziećmi teatr. Znowu pomagał nam świętej pamięci ksiądz dyrektor Bochyński. Najpierw działania prowadziliśmy na [ulicy] Krochmalnej, ale ksiądz proboszcz wyrzucił nas po miesiącu, bo pomalowaliśmy podłogę robiąc dekoracje, rzeczywiście był bałagan. Później dostaliśmy lokal przy kościele św. Michała. Tego budynku już nie ma, mieścił się z tyłu kościoła. Dostaliśmy tam jedno pomieszczenie, które remontowaliśmy razem z dziećmi. Dobrze nam się pracowało, grupa miała spektakularne sukcesy

teatralne. Strasznie im się to podobało, kochali to robić. W [19]88 roku postanowiliśmy, że skoro tak dobrze idzie, to może otworzymy drugi ośrodek. Otworzyliśmy go pierwszego czerwca przy kościele św. Mikołaja na Czwartku. Funkcjonuje do dzisiaj. Mieliśmy też wspaniałych wolontariuszy, którzy nam bardzo dużo pomagali, dzisiaj niektórzy z nich są naszymi pracownikami.

Data i miejsce nagrania	2014-02-13
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"